

Ręce precz od naszych...

19 grudnia 2021

Maddie de Garay miała 12 lat kiedy została poddana próbom działania produktu medycznego firmy Pfizer. W tej chwili jako 13-latką jest osobą niepełnosprawną. Każdy dzień jest cierpieniem i nie tylko dlatego, że korzystać musi z wózka inwalidzkiego z powodu bezwładu nóg.



Starania matki o zgłoszenie szerokiej gamy ciężkich objawów poszczepiennych, potwierdzonych wielotygodniową hospitalizacją do odpowiednich instytucji, odnotowanie i zainteresowanie przypadku dziecka przez instytucje nadzorujące jak FDA, CDC, renomowany szpital oraz producenta odpowiedzialnych za doprowadzenie jej do tego stanu, są ignorowane. Historię młodej Australijki nagłośnił senator Gerard Rennick, który uznał, że przypadek powinien być przestrogą dla innych rodziców nim podejmą ryzyko światowego eksperymentu medycznego na dzieciach. Tym bardziej, gdy jego faza na dorosłych nie jest zakończona, jak również brak solidnie opracowanych danych zbiorczych o skali ryzyka i charakterze powikłań. Przyjęcie jednej dawki preparatu zamiast uodpornienia uczyniło nastolatkę istotą chronicznie cierpiącą i niesprawną.

Eksperyment przeprowadzony został w szpitalu dziecięcym Cincinnati. Matka nigdy wcześniej nie zakładała poddania swoich dzieci testom medycznym. Dzieci same wyraziły gotowość przystąpienia do nich. Po pierwszej dawce preparatu reakcja była typowa: uczucie zmęczenia, bóle mięśni, które ustąpiły po kilku dniach. W dniu przyjęcia drugiej dawki, wystąpiły silne bóle brzucha, nudności, bolesne skurcze okolic szyi i pleców. Nakłute ramię było całkowicie zdrętwiałe. Dłonie dziewczynki były lodowato zimne w dotyku. Maddie skarżyła się matce na silny ból w klatce piersiowej, wystąpiła tachykardia potwierdzona przez EKG. Uczucie oszołomienia nie pozwalało

dziewczynce wstać i utrzymać pozycję pionową. Monitorowanie pacjenta poddanego procedurze badawczej trwa przez tydzień. Pacjent jest zalogowany poprzez aplikację. Umożliwia ona zarejestrowanie jedynie łagodnych skutków takich jak zaczerwienienie, obrzęk i bolesność miejsca ukłucia, podwyższona temperatura, ból głowy, torsje. Lekkie i umiarkowane NOP-y są rejestrowane, natomiast poważne odsyłane na oddział ratunkowy nie są ujęte w raporcie aplikacji.

W poważnych przypadkach powikłań pacjent odsyłany jest do gabinetu lekarskiego, gdzie powinien być prowadzony przez osobę upoważnioną przez jednostkę badawczą. Bez tej ścieżki nie ma możliwości odnotowania i udokumentowania stanu pacjenta. Matka postąpiła zgodnie ze wskazówkami. Polecono jej przewieźć córkę do szpitala Cincinnati z podejrzeniem zapalenia wyrostka robaczkowego, którego córka nie miała. Wielokrotne prośby matki o wydanie jej dokumentacji przebiegu postępowania z dzieckiem były bezskuteczne. Natomiast przypadek dziewczynki jako pojedynczy odczyn niepożądany został uwzględniony w raporcie na łamach periodyku medycznego. Opis ogranicza się do pięciu wierszy potwierdzających typowe reakcje poszczepienne. Nie ma nim żadnej wzmianki o faktycznym stanie Maddie. Po upływie 9 miesięcy od podania drugiej dawki dziewczynka przestała chodzić. Karmiona jest przez rurkę. Towarzyszą jej stałe bóle kręgosłupa, żołądka i szyi, choć to nie wszystko. W tym czasie 35 razy pojawiły się zróżnicowane stopniem reakcje organizmu, które wystąpiły już wcześniej w okresie badawczym: krwimocz, zaburzenia wzrokowe, niedowład od pasa w dół, zawroty głowy, omdlenia, drżenie, wiotczenie mięśni utrwalone przez matkę na zdjęciach. 9 razy dziewczynka musiała być przyjęta na oddział ratunkowy szpitala. W sumie hospitalizowana była przez 63 dni.

Żadne z opisanych ciężkich objawów nie zostały odnotowane w karcie medycznej Maddie. Nadal jest osobą biorącą udział w eksperymencie na dzieciach i młodzieży w grupie wiekowej 12-15 lat, na której testowany jest produkt Pfizera. Rozgoryczona

matka zauważyła, że przecież bóle brzucha nie stają się przyczyną korzystania z wózka inwalidzkiego. Relacjonując szczegóły matka przyznaje, że godząc się na eksperyment medyczny jej dzieci zaufała producentowi jak też instytucjom odpowiedzialnym za wydanie zgody na jego prowadzenie. Przeświadczenie, że powierza dziecko w ręce osób fachowo przygotowanych do opieki zastąpiło udokumentowane doświadczenie, że dokonano wszelkich starań, by ukryć poważne skutki, które są dramatem dziecka i całej rodziny. Potwierdza ona, że w wielu przypadkach osoby po przyjęciu pierwszej dawki i wystąpieniu objawów uznanych za typowe, nie zaryzykowały kontynuacji eksperymentu, więc wypadały z dalszego uczestnictwa. Losy Maddie mogą dotknąć inne dzieci przy nadmiarze zaufania i nadgorliwości rodziców. Pani Garay przyznaje, że jej syn Lucas miał szczęście trafiając do grupy placebo, czyli nie dostał dawki szczepionki, ale też nie zachorował na COVID. Zminimalizowany obraz powikłań u Maddie może być przemilczanym doświadczeniem nieznaney liczby innych dzieci.

Na spotkanie zorganizowane z udziałem senatora Rennicka zaproszony był przedstawiciel firmy Pfizer, ale nikt nie pojawił się. Senator zapowiedział, że sprawa Maddie jest dostatecznym powodem, by on sam głosował przeciwko obowiązkowi szczepień zapowiadaneemu przez rząd. Choć pani Garay przekazała swoje doświadczenie w mediach, żadna z instytucji odpowiedzialnych za decyzje i udział w doprowadzeniu dziecka do trwałego kalectwa nie skontaktowała się z nią. Mająca być zbawiennym preparatem chroniącym zdrowie okazała się piekłem i więzieniem na resztę życia. Gdzie inteligentny myśli sceptycznie, tam inteligentny inaczej ma wiarę i zaufanie.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net